

KAMILA SAWKA-ADAMCZYK

DOI 10.31648/pl.4719

<https://orcid.org/0000-0002-2658-3203>

Instytut Polonistyki i Kulturoznawstwa Uniwersytetu Opolskiego

## **Pamięć naszych ojców nakazem wierności ojczyźnie – znaki tożsamości kulturowej Kresowian**

### **The Memory of Our Fathers as the Dictate of Fidelity to the Homeland – Signs of the Cultural Identity of Kresowianie**

**Słowa kluczowe:** znaki tożsamości kulturowej, werbalne i niewerbalne symbole

**Key words:** signs of cultural identity, verbal and non-verbal symbols

#### **Wprowadzenie**

Wynikiem II wojny światowej i układu jałtańskiego była zmiana granic wielu państw europejskich, wiążąca się z masowym przesiedlaniem ludności. Jak wiadomo, procesy migracyjne powodują utworzenie się nowych społeczności, niejednorodnych kulturowo. Polacy zmuszeni do wyjazdu z Kresów Wschodnich, przybyli na tzw. Ziemię Odzyskane i zamieszkali na obcym im etnicznie i geograficznie miejscu, które musieli zaakceptować. Kilka walizek z dobytkiem, a przy tym cały bagaż doświadczeń, stał się podstawą do wytworzenia swoistej „mozaiki kultur” (Sitnik 2012: 138). Aby nauczyć się żyć w nowej, często postrzeganej jako wrogiej, przestrzeni, ekspatrianci musieli ją oswoić. Dorota Simonides, analizując proces adaptacji i integracji kulturowej w powojennej Polsce, pisze o osobliwym „ścieraniu”, „w wyniku którego następowało powolne, lecz systematyczne cementowanie nowej społeczności lokalnej” (Simonides 1988: 35). W czasie nieustannej konfrontacji odmiennych kulturowo grup zatracano pewne elementy z własnej kultury, a także przejmowano obce (Rostworowska 1988: 169). Towarzyszące Kresowianom poczucie obcości i wyalienowania nie sprzyjało pielęgnowaniu i popularyzowaniu wiedzy o rodzimych miejscowościach. Sytuacja ta uległa zmianie po 1989 roku, kiedy Polska stała się krajem demokratycznym.

Zainteresowałam się mieszkańcami jednej wsi kresowej z przedwojennego województwa tarnopolskiego – Wicynia (dziś Smerekivka<sup>1</sup>). Z końcem maja

---

<sup>1</sup> Współcześnie Smerekivka należy do rejonu przemysłańskiego, obwodu lwowskiego Ukrainy.

1945 roku zdecydowana większość mieszkańców tej wioski opuściła swoje domostwa i osiedliła się na Śląsku. Warto podkreślić, że w przypadku wicyńian fakt fizycznego oderwania od terytorium pochodzenia nie oznaczał „rozmycia się” ich kulturowej tożsamości, a wręcz przeciwnie: spowodował, że we wspólnocie tej systematycznie nasila się poczucie przywiązania do tradycji i manifestowania patriotyzmu w konwencji pamięci historycznej. W zróżnicowany sposób pielęgnują oni wiedzę o swej przedwojennej ojczyźnie, a tym samym znaki tożsamości kulturowej. Ekspatrianci i ich potomkowie od kilku lat szczególnie chętnie odwiedzają pozostawioną na Wschodzie wieś. W badaniach empirycznych prowadzonych wśród tej miejscowości nieprzerwanie od 2009 roku na plan pierwszy wysuwam perspektywę antropologiczną, stosując zróżnicowane metody i techniki badawcze (wywiad, obserwacja), gromadząc materiały pochodzące ze źródeł zastanych i wywołanych podczas eksploracji terenowej. Głównym moim zadaniem jest próba usystematyzowania znaków tożsamości społecznej i kulturowej. Dlatego też interesują mnie te wszystkie inicjatywy Kresowian, których celem jest dbałość o pielęgnowanie świadomości patriotycznej. Czytelną dla badacza postawę szacunku i umiłowania rodzinnej wsi na Podolu ujmuję w przekroju pokoleniowym.

### **Na straży pamięci o małej ojczyźnie – inicjatywy Klubu Wicyńian**

Ekspatrianci z podolskiej wsi i ich potomkowie zamieszkujący współcześnie praktycznie cały obszar Polski, sami nazywają się mieszkańcami „Wicyńia rozrzuconego” (Argasiński 2012: 4). Oceniają, że jednoczy ich pamięć o „przedwojennym raj”<sup>2</sup>. Poszukują więc informacji nie tylko o swoich przodkach, lecz także próbują odbudować „atmosferę” opuszczonej miejscowości. Ich zróżnicowane formy działalności, mające na celu m.in. upamiętnianie opuszczonej ojczyzny i upowszechnianie problematyki kresowej w społeczności lokalnej przedstawię na przykładzie Klubu Wicyńian. Klub ten postrzegam jako organizację, w której dochodzi do „produkowania pamięci” o pozostawionym na Wschodzie rodzinnym domu i popularyzacji wspomnień o „kresowym gnieździe” wśród ich spadkobierców. Klub Wicyńian, działający jako Oddział w Szczecinie Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, powstał w 2008 roku podczas II Światowego Zjazdu Wicyńian<sup>2</sup> w Nowej Wsi Głubczyckiej. Na jego

<sup>2</sup> Początek corocznych spotkań, mających na celu rozwijanie więzi społecznych pomiędzy osobami przybyłymi z Wicyńia i ich krewnymi, określany jest na rok 2000, kiedy to odbył się I Zjazd Rodziny Kamińskich i Chady w Lublinie (rodziny pochodzącej z Wicyńia). Kolejny zjazd wicyńian odbył się w 2005 roku w Kudowie Zdroju. Miejsca następnych zjazdów nie są wybierane przypadkowo – są to miejscowości, w których zatrzymały się transporty z przesiedleńcami z tej wsi. I Zjazd Wicyńian w 2007 roku odbył się w Sulęcinie, II – w Nowej Wsi Głubczyckiej (2008), III – w Biskupicach Oławskich (2009), IV – na Górze Świętej Anny (2010), V – w Sulęcinie (2011), VI – w Nowej Wsi Głubczyckiej (2012), VII – na Górze Śląskiej (2013), VIII – w Bielsku-Białej (2014), IX – w Lisowie i Rzepinie (2015), X – w Kudowie Zdroju (2016), XI – w Kluczborku (2017), XII – w Nowej Wsi Głubczyckiej (2018).

przykładzie chciałabym omówić mechanizm kontynuowania świadomości patriotycznej i kreowania wiedzy o rodzinnej ziemi oraz rolę tego typu organizacji jako strażnika historii. Podstawowym i najważniejszym celem członków stowarzyszenia jest podtrzymywanie więzi osobistych z ekspatriantami, pochodzącymi z tej jednej wsi kresowej. Zadaniem tej grupy zrzeszonych osób jest zapewnienie przepływu informacji o dziedzictwie kulturowym Kresów Wschodnich i kultywowanie lokalnego patriotyzmu. Można zatem postrzegać ich rolę w kategoriach praktyki społeczno-kulturowej, mającej na celu przedstawienie i zachowanie wizji przeszłości. Wicynianie za ważny punkt swej działalności uznają gromadzenie pism, dokumentów, fotografii jako śladów polskości. Wydają również „Wicyńskie Zeszyty”<sup>3</sup>, na łamach których publikują relacje wspomnieniowe, dążą do usystematyzowania wiedzy o swych tożsamościowych korzeniach – tworzą drzewa genealogiczne rodzin wicyńskich. Możemy mówić w tym przypadku o pamięci kulturowej<sup>4</sup>, odnoszącej się do działalności „przywódców” Klubu Wicynian, którzy zmieniają wspomnienia w symbole. Jednym słowem, wraz z przemijaniem świadków historii, kontynuowanie wspomnień o przeszłości zostaje przeniesione na obszar zewnętrzny: rytualny i materialny (Saryusz-Wolska 2014: 32). Większość badaczy zajmujących się problematyką pamięci kulturowej eksponuje jej związki z tożsamością zbiorową, scalanie rozproszonych wydarzeń z przeszłości w spójną formę i przypomnianie o wartościach ważkich dla danej grupy (Wójcicka 2014: 54–56).

Warto przywołać tu cenne spostrzeżenie Tima Edensora, że „to, co narodo- we, przejawia się nie tylko w powszechnie znanych, malowniczych krajobrazach i sławnych miejscach, ale również w przyziemnych przestrzeniach życia codziennego” (Edensor 2004: 55). Wszystkie te dotychczas wymienione sposoby „przywoływania przeszłości” trzeba więc rozumieć jako formy „uobecniania minionych wydarzeń bądź osób w celu oddania im czci przez określoną grupę społeczną, która w ten sposób potwierdza własną tożsamość” (Napiórkowski 2013: 509).

Ważny jest tu też aspekt zaangażowania w przestrzeń symboliczną (Edensor 2004: 106), którego przykładem są nie tylko zjazdy Klubu Wicynian, lecz także gwara mieszkańców badanej wsi podolskiej, pielęgnowane symbole oraz zróżnicowane współcześnie formy aktywizacji zbiorowej. Raz w roku ekspatrianci organizują sobie „święto pamięci”, na którym „Wicyń znowu istnieje”. Tworzone jest ono przez wspólnotę ludzi wyznających te same wartości, zatem uczestnictwo w nich jest potwierdzeniem przynależności do tej zbiorowości.

Usytuowanie pamięci wicynian w krajobrazach, z których się wywodzą, decyduje poniekąd o treściach i formach ich świętowania. Przybysze z podolskiej wsi i ich potomkowie już po raz 12. spotykają się podczas Światowych Zjazdów Wicynian, kultywując w ten sposób pamięć o „małej ojczyźnie”. W niesprzyjających dla

<sup>3</sup> Rocznik wydawany od 2009 roku przez Józefa Argasińskiego w Bielsku-Białej.

<sup>4</sup> Pojęcie pamięć kulturowa odnosi się do koncepcji Jana Assmanna, rozwiniętej przez Aleidę Assmann. Pamięć kulturowa stanowi rodzaj pamięci zbiorowej i wymaga utrwalenia w nośnikach materialnych. Zob. M. Saryusz-Wolska (2014: 337–338) (hasło: pamięć kulturowa).

nich okolicznościach, tj. egzystencji w rozproszeniu, takie wydarzenie może być interpretowane jako „koło ratunkowe” podane przez tradycję (Berendt 2013: 9–25). Wielu informatorów uważa, że miejsce zamieszkania nie odgrywa dla nich kluczowej roli, ważną jest chęć pielęgnowania kresowego dziedzictwa i zachowania więzi, która przed laty łączyła tę społeczność. Nie da się ukryć, że wyraźnie eksponowana przez nich filiacja z Wicyniem wynika z osobistego stosunku do dziedzictwa kulturowego, czego potwierdzenie odnajdujemy w badaniach empirycznych.

Wicyń to dom naszych ojców, spotykamy się, aby zachować tradycję, pamięć oraz szacunek dla swoich dziadków i rodziców.

(Kobieta [dalej: K.], l. 44, zapis. Kudowa Zdrój, 2016)

Potrzeba przekazywania historii młodszemu pokoleniu i wpajanie mu miłości do „kresowego gniazda” w świetle ich deklaracji uznawane jest za priorytetowe. Wicynianie i ich potomkowie praktycznie jednogłośnie przyznają, że wiedzę o podolskiej wsi czerpią z przekazu rodzinnego. Trudno nie zgodzić się zatem z Piotrem Kwiatkowskim, który zauważa, że „na poziomie rodziny tworzą się załączki pamięci kulturowej, a w tej małej, prywatnej *mnemonic community* (wspólnocie pamiętającej) dochodzi do ustalenia trzech typów instytucji (czyli określonych, regularnie realizowanych wzorów ról i zachowań społecznych) służących podtrzymaniu pamięci” (Kwiatkowski 2008: 198).

Przekaz rodzinny to nasza szansa na podtrzymywanie tradycji, ocalenie od zapomnienia dziedzictwa, podtrzymywanie nowych pokoleń w polskości, dążenie do życia w kulturze, prawości na wzór wielu prawych ludzi pochodzących z Wicynia.

(K., l. 55, Kudowa Zdrój, zapis. 2016)

W świetle zarejestrowanych wypowiedzi należy przyjąć, że głównym celem organizowania Światowych Zjazdów Wicynian jest podtrzymywanie i przekazywanie tradycji, troska o zachowanie lokalnego patriotyzmu i integracja społeczności żyjącej obecnie w różnych częściach kraju. Bez wątpienia spotkania wicynian gwarantują bezpośredni niemal kontakt z „okruchami przeszłości”, odżywają wtedy nie tylko wspomnienia, lecz także symbole ważne dla całej zbiorowości. Odbywające się raz w roku w jednej z miejscowości, w których zatrzymały się transporty z podolskiej wsi, spotkania dawnych sąsiadów i ich krewnych postrzegam jako manifestację tożsamości i utwierdzenie uczestników w przeświadczeniu o słuszności własnych wyborów życiowych. Dzięki tej autoprezentacji dokonuje się transmisja tradycji kulturowej z pokolenia na pokolenie.

### **Imponderabilia tożsamości wicynian**

Wicynianie mają zewnętrzne znaki rozpoznawcze, czyli Sztandar Ochotniczej Straży Pożarnej, dzwon i obraz Matki Boskiej Wicyńskiej; świadczą one nie

tylko o więzi lokalnej społeczności i tradycji pielęgnowanej przez lata. Podczas prowadzonych badań terenowych zauważyłam, że obecność tych „kresowych relikwii” podczas corocznych spotkań powoduje, że każdy uczestnik zbiorowych praktyk czuje się częścią wielkiej całości. Siła przedmiotów zostaje pomnożona przez grupowy i zorganizowany charakter Świątowych Zjazdów Wicynian i pomaga współtworzyć kulturę pamięci (Sekuła 2010: 122).

Przedwojenny **Sztandar Ochotniczej Straży Pożarnej** przywieziony z Wicynia postrzegany jest przez mieszkańców tej wsi i ich potomków w kategoriach symbolu i znaku rozpoznawczego. Pełniąc do dziś funkcję reprezentacyjną, ma wyrażać najważniejsze wartości i zasady tej społeczności. Dla wielu osób jest on tym, czym flaga państwa. Jest nie tylko reliktem przeszłości, lecz także symbolem więzi łączącej tę zbiorowość. Posiadanie własnego sztandaru i to w dodatku przywiezionego ze Wschodu dodaje im – jak utrzymują wicynianie – prestiżu.

Jak ustalono, w domowych archiwach potomków przybyszy z podolskiej wsi zachowały się jedynie dwie fotografie tamtejszej straży pożarnej, lista strażaków i pisemna relacja wspomnieniowa z akcji pożarowej z 1940 roku. Wicynianie nie wiedzą, kiedy powstała ich jednostka i jaką dokładnie nosiła nazwę. Józef Argasiński<sup>5</sup> przypuszcza, że przed II wojną światową ochotniczą strażą pożarną nazywano strażą ogniową, a na poparcie swojej tezy odwołuje się do podstawowych zadań tej organizacji, czyli gaszenia ognia, a nie jak w przypadku profesjonalnej jednostki także do skomplikowanych zadań miejskich i przemysłowych (Argasiński 2010: 7). Kwestia nazwy pozostaje w sferze domysłów informatorów. Nawiązując jedynie do przedwojennej fotografii, można wnioskować, że sztandar należał do jednostki w Wicyniu i był wykorzystywany podczas tamtejszych uroczystości wiejskich. Bardziej przejrzyste prezentuje się ciąg dalszy historii sztandaru, czyli po 1945 roku. Marcin Barabasz<sup>6</sup> w drewnianym kufrze, zawierającym osobiste rzeczy, przewiózł na zachodnie ziemie ten tak ważny dla Kresowian rekwizyt. Adaptacja wicynian w nowych miejscach zamieszkania nie była łatwa. Oswojenie obcości wymagało czasu oraz przemian w ludzkiej świadomości, nie powinien zatem dziwić fakt, że sztandar przeleżał w drewnianym kufrze na strychu domu do 1964 roku. Wówczas Barabasz przekazał kresową pamiątkę Parafii Podniesienia Świętego Krzyża w Smardach Górnych koło Kluczborka (woj. opolskie). Potomkowie ekspatrianta pytani o to, dlaczego sztandar przez prawie 20 lat był ukrywany w skrzyni, odpowiadali, że dla ich dziadka był to symbol, który łączył się z powrotem do rodzinnej miejscowości na Ukrainie. I dopiero w momencie uświadomienia sobie, że do Wicynia już nie powróci, zdecydował się na oddanie schowanego przedmiotu.

<sup>5</sup> Józef Argasiński ur. 10 lutego 1935 r. w Wicyniu, emerytowany nauczyciel języka polskiego, zamieszkały w Bielsku-Białej.

<sup>6</sup> Marcin Barabasz ur. 12 marca 1901 r. w Wicyniu, prowadził mleczarnię do 1945 r., po opuszczeniu Wicynia osiedlił się na Górnym Śląsku, w Kujakowicach Górnych.

W latach 2009–2010 sztandar<sup>7</sup> oddany został do renowacji. Powojenne czasy i niewłaściwy sposób przechowywania odcisnęły swoje piętno na tej wicyńskiej pamiątce. Zniszczeniu uległy nie tylko malowidła, lecz także przede wszystkim napis. Od tego czasu sztandar jest nieodłącznym rekwizytem każdego zjazdu. Dla informatorów wicyński sztandar to dowód godności i honoru, jakimi szczylicili się ich dziadkowie. Podczas prowadzonych badań terenowych zaobserwowałam, że stałym punktem zjazdów Kresowian jest zbiorowe fotografowanie się przy sztandarze. Bez wątplenia wicyńska „relikwia” strażacka stała się nośnikiem pamięci i treści z powodu swojego pochodzenia kresowego. Jest to przedmiot wyodrębniony ze względu na związek z rodzinną tradycją, z przeszłością, przodkami i minionymi wydarzeniami. Prezentowany podczas corocznych zjazdów sztandar łączy historię Wicynia i jego przedwojennych mieszkańców z młodym pokoleniem Polaków. Dla Kresowian wicyńskich sztandar jest namiastką utraconej małej ojczyzny, a dla ich potomków – cenną relikwią, świadczącą o ich dziedzictwie kulturowym.

W okresie międzywojennym **dzwony** z przykościelnej dzwonnicy w Wicyniu zwoływały na nabożeństwa wiernych, biły na alarm, łączyły tę lokalną społeczność wspólnym dźwiękiem. Z relacji wspomnieniowych wynika, że w czasie okupacji niemieckiej wicynianie wielokrotnie je ukrywali. Ufundowane ze składek parafian miały dla tej wspólnoty ogromne znaczenie, dlatego też przy każdej zawierusze dziejowej spuszczano je i chowano. Wicynianie obawiali się, że w czasie nadejścia wrogich oddziałów żołnierze zarekwirują dzwony i zostaną one przetopione na armaty albo pomniki obcych im „bohaterów”. Zanim w 1945 roku opuścili bezpowrotnie rodzinną miejscowość, to najpierw dzwony zakopali w ziemi. Informatorzy zgodnie twierdzą, że miały tam czekać „na swój czas”, czas powrotu. Odnaleźli je Ukraińcy podczas wykonywania prac na roli. Współcześnie zdobią one dzwonnice obok greckokatolickiej cerkwi w Smerekivce.

Dzwony te również stały się symbolem Wicynia i jego mieszkańców. Gdy powstał Klub Wicynian<sup>8</sup> w 2008 roku, jego członkowie poszukiwali wspólnych dla nich znaków tożsamości. W pierwszej kolejności pomyślano o stworzeniu repliki pozostawionych na Wschodzie dzwonów. Krzysztof Szczur<sup>9</sup> ofiarował odlew,

---

<sup>7</sup> Obecnie sztandar składa się z płata, głowicy i drzewca. Płat sztandaru stanowi tkanina w kształcie kwadratu o boku 100 cm. Z obu stron czerwony materiał obszyty jest „złotą” taśmą. Na głównej stronie płatu widnieje wizerunek św. Floriana i napis „Ochotnicza Straż Pożarna Wicyń”. Na odwrotnej stronie – symetrycznie w środku umieszczona jest dewiza obrazująca wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej. Drzewce są dwudzielne (połączone metalowym gwintowanym złączem) wykonane z drewna toczonego o średnicy 4 cm. W górnej części drzewca mieści się głowica.

<sup>8</sup> Klub Wicynian, działający jako pododdział Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich z oddziałem w Szczecinie, powstał w 2008 roku podczas II Światowego Zjazdu Wicynian w Nowej Wsi Głubczyckiej.

<sup>9</sup> Krzysztof Szczur ur. 13 marca 1951 r. w Radowie (woj. lubuskie), oficer Wojska Polskiego w stanie spoczynku, lekarz ortopeda zamieszkały w Szczecinie.

a obrobieniem zajął się Andrzej Krupa<sup>10</sup>. Dla Krupy ten przedmiot wiąże się z konotacjami rodzinnymi, jak sam przyznaje, jeden z trzech wicyńskich dzwonów ufundował jego pradziadek Sebastian Krupa. Dzisiejsza replika jest kontynuowanym znakiem tożsamości przybyszy z Wicynia i ich potomków, zaakceptowanym nośnikiem tradycji kresowej. Dzwon<sup>11</sup> jest nieodłącznym elementem wszystkich spotkań członków Klubu Wicynian i symbolem tej podolskiej wsi. To jego dźwięk rozpoczyna każdą mszę świętą koncelebrowaną w intencji żyjących i zmarłych ekspatriantów. Ta niewielka replika w rękach wicyńskiego kapłana pełni taką samą funkcję jak jego wschodni oryginał przed laty, zwołuje przybyłych wiernych i znów, po przeszło 70 latach, jednoczy ich na nowej ziemi.

W minionych wiekach wicynianie szukali wsparcia duchowego u Matki Boskiej. W chorobie, kłopotach i troskach obdarzali ją bezgranicznym zaufaniem, prosili o wstawiennictwo u Jezusa Chrystusa<sup>12</sup>. **Kult Matki Boskiej Wicyńskiej** zachował wiele ze swojej tradycyjnej formy. Jest to kult uparcie żywy, odradzający się i pielęgnowany przez potomków ekspatriantów z Kresów Wschodnich.

Historia obrazu Matki Boskiej Wicyńskiej ściśle wiąże się z wicyńskimi bazylianami sprowadzonymi do podolskiej wsi przez Jana III Sobieskiego w 1695 roku (Argasiński 2006: 13). Zakonnicy greckokatolicy w podolskiej miejscowości pełnili misję duszpasterską. Znajdujący się w zrujnowanej kaplicy obraz Matki Boskiej przenieśli do cerkwi i rozstawili na tyle skutecznie, że już 21 września 1707 roku Komisja Duchownych pod przewodnictwem bpa Józefa Szumlańskiego uznała ikonę wicyńską za cudowną. Według badacza lokalnej historii była to kopia Matki Bożej Hodegetrii – wskazującej drogę, nazywanej również Matką Boską Portaitissą – strzegącą wejścia bramy (Argasiński: 2006: 13). Obraz ten znajdował się we wsi do 1868 roku, kiedy to ks. Remigiusz Hankiewicz w tajemnicy przed mieszkańcami wywiózł go do Lwowa i umieścił w klasztorze św. Onufrego. W 1934 roku na mocy decyzji abpa Andrzeja Szeptyckiego<sup>13</sup> obraz ten został przeniesiony do cerkwi bazylikańskiej w Krasnopuszczu (rejon brzeżański, obwód tarnopolski), gdzie znajduje się do dzisiaj. W czasie powojennych migracji Kresowianie utracili swoje miejsca święte, zaczęli oswajać te zastane na nowych terenach zachodniej Polski. Pragnęli poczuć się jak u siebie, dlatego też często w nowych kościołach wieszali obrazy, stawiali figurki świętych przy-

<sup>10</sup> Andrzej Krupa ur. 29 lipca 1952 r. w Sopocie, prezes Klubu Wicynian.

<sup>11</sup> Wicyńskim dzwonem opiekuje się Andrzej Krupa, to u niego w domu przechowywany jest ten kresowy symbol.

<sup>12</sup> Jak oceniają badacze, „idea maryjnego pośrednictwa obecna była w kulturze chrześcijańskiej od pierwszych wieków, najstarszym jej poświadczeniem jest skrawek papirusu z III w. zawierający grecki tekst modlitwy Pod Twoją obronę (dosłownie: Pod Twoje miłosierdzie uciekamy się, Bogurodzico...). Po Pośredniku Chrystusie, Pośredniczką całego świata, nazwał Maryję jeszcze w IV w. św. Efreem Syryjczyk, zaś doktrynalne podstawy kultu maryjnego stworzył obradujący w Efezie w r. 431 Sobór Efeski” (Mazurkiewicz 2002: 58).

<sup>13</sup> Andrzej Szeptycki – duchowny greckokatolicki, w latach 1899–1900 biskup stanisławowski, w latach 1900–1944 arcybiskup metropolita lwowski i halicki, biskup kamieniecki.

wiezione ze Wschodu. Zaistniałą sytuację można określić mianem „budowania pomostu” łączącego zastane dziedzictwo z miejscem urodzenia i życia przodków. Chcieli oni w ten sposób zmniejszyć swoje wyobcowanie, przywołać wspomnienia o rodzinnym domu i małej ojczyźnie.

Wicynianie, ponieważ nie posiadali po 1945 roku własnych obrazów kresowych, to postarali się o wykonanie kopii obrazu Matki Boskiej Wicyńskiej, aby ten wizerunek nadal dawał im poczucie bezpieczeństwa. Pragnąc utrzymać choć symboliczną więź z rodzinną ziemią, zaczęli rozpowszechniać kult obrazu Matki Boskiej Wicyńskiej. Podczas prowadzonych badań terenowych ustaliłam, że potomkom mieszkańców tej kresowej wsi towarzyszą aktualnie dwa wizerunki Matki Boskiej Wicyńskiej. Pierwszy powszechnie znany i prezentowany podczas Świątowych Zjazdów Wicynian, czyli kopia obrazu Madonny kresowej w srebrnej sukience oraz drugi – namalowany w 2014 roku przez Marię Slepaczko, redemptorystkę z zakonu Najświętszego Odkupiciela w Bielsku-Białej, na prośbę członków Klubu Wicynian. Na tej kopii przedstawiana jest podobizna Matki Boskiej Wicyńskiej bez srebrnej ozdoby, podstawą do jej wykonania były osobiste notatki zakonnika z klasztoru bazylianów.

Kresowianie z Wicynia od ponad 10 lat nie ustają w staraniach, aby kult „ich” Matki Boskiej nie zaginął. W 2005 roku w Kudowie Zdroju Krzysztof Szczur rozdał uczestnikom pierwszego spotkania rodzin z Wicynia koszulki z nadrukowanym nowym wizerunkiem kresowej Madonny. Ksiądz Julian Żrałko<sup>14</sup> z okazji zjazdu w Biskupicach Oławskich (woj. dolnośląskie) w 2009 roku ufundował obrazki z kresową Madonną, które zostały rozdane po mszy św. wszystkim uczestnikom. Warto tu zauważyć, że wicynianie również piszą artykuły o „swojej Maryi” (Argasiński 2015: 21–23; Szczur 2012: 86–94), o historii obrazu, publikując pieśń oraz modlitwę jej poświęcone.

Każde kresowe spotkanie rozpoczyna się uroczystą mszą św. koncelebrowaną w intencji żyjących i zmarłych przybyszów ze Wschodu, w czasie której wierni modlą się do Matki Boskiej Wicyńskiej, śpiewają pieśń jej poświęconą. Te treści sakralne obok psychospołecznego kultu *sacrum* mają także funkcje psychoterapeutyczne i – jak zauważa Dorota Simonides – wyrastają ze swoistego systemu obronnego (Simonides 1998: 95–102), „leczą dusze” wicynian. Można zaryzykować stwierdzenie, że ikona ta jest elementem integrującym wiernych z pozostawioną na zawsze „małą ojczyzną”. W tej wierze i bezkrytycznym zaufaniu Matce Boskiej Wicyńskiej widać ogromne przywiązanie i miłość do ziemi rodzinnej. Większość wicynian zachowała zgoła dziecięcą ufność do Matki Boskiej wyniesioną z domu rodzinnego, w którym dziękowano Jej za otrzymane łaski i proszono o nowe. Teresa Smolińska podkreśla, że to właśnie „dom rodzinny wobec powojennej polityki władz Polski Ludowej, dążącej do ateizacji i laicyzacji życia – odegrał, tak jak przed wiekiem, również konserwującą rolę” (Smolińska 1995: 241).

<sup>14</sup> Julian Żrałko ur. 27 sierpnia 1934 r. w Wicyniu, ks. infułat zamieszkały w Wałbrzychu.



Manifestowana podczas spotkań kresowych religijność jest przykładem takiego modelu kształtowanej w rodzinie pobożności. Postrzegano Matkę Boską Wicyńską jako świętą, która w XVIII i XIX wieku dostępna była dla wszystkich wiernych, nie dzieliła ludzi na bogatych i biednych, duchownych i świeckich, panów i chłopów, rozwiązywała kłopoty codziennego życia osób wierzących. Spontaniczna wiara Kresowian w cudotwórczą moc obrazu niewątpliwie wpłynęła na rozprzestrzenienie się kultu maryjnego, stała się jego motywacją. Wszystkie te działania wpłynęły na to, że współcześnie Jej latria jest nadal aktualna. To dzięki przedwojnemu pokoleniu, które nosiło w sercach swoją kresową Madonnę i pielęgnowało jej kult, nie tylko przetrwał on przez 70 lat, lecz także zyskał nowych wyznawców. Wizerunek ten skonsolidował rodziny wicyńskie, a modlitwa do Matki Boskiej Wicyńskiej stała się źródłem ich tożsamości kresowej.

Kiedy pytałam informatorów o **nostalgiczne powroty do podolskiej wsi**, wycieczki, w których uczestniczyli, zauważałam, że był to i jest nadal dla nich temat bardzo emocjonalny. Wielu wypowiadającym się osobom łamał się głos, niektórzy po prostu płakali, wspominając rodzinną miejscowość. Nie zdarzyło się podczas prowadzonych prac empirycznych, aby ktoś nie chciał opowiedzieć o swoich wyjazdach do Wicynia. Po pierwszych emocjach, manifestowaniu smutku z powodu utraconej ojcowizny w informatorów wstępowała nowa energia. O żadnym wydarzeniu nie mówili z taką ekscytacją jak o wycieczkach do Wicynia. Opowiadanie o pojedynczym wydarzeniu zmieniało się w wywiad-rzekę.

Kiedy stanęłam na górze w pobliżu kościoła, wróciły wspomnienia z dzieciństwa. Pomimo upływu czasu wiedziałam, że trafię na miejsce, gdzie stał nasz dom. Poszliśmy z Józkiem (brat – K. S.) tam i to miejsce było bardzo zarośnięte wysokimi drzewami, krzakami i chwastami. Bardzo mi zależało na tym, żeby stanąć na podwórku naszego obejścia. Mieliśmy przed sobą głęboki rów wypełniony wodą, obeszłam ten rów, chcąc się dostać na drugi brzeg. W tym czasie brat odchylił gałęzie, zasłaniające widok i zobaczył dach jakiejś budowli. Zawołał, że przez gałęzie dojrzał dach domu. Bardzo podniecona jego odkryciem zaczęłam przedzierać się przez chaszczę w kierunku wskazanym przez Józia. Podrapana przez krzaki, z poparzonymi w pokrzywach rękami stanęłam przed domem, w którym się urodziłam i spędziłam pierwsze lata dzieciństwa. Rozplakałam się i powiedziałam do brata, że to jest nasz dom.

(K., 77 lat, Bielsko Biała, zapis. 2014)

W relacjach informatorów nie można odnaleźć fragmentu mówiącego o obcości Wicynia, co więcej, we wszystkich opowieściach wspomnieniowych rozmówcy podkreślali, że przyjechali „do siebie”. Używali zwrotów: „mój dom”, „moje miejsce”, „być u siebie”, które uwidoczniają silne emocje związane z tym miejscem. Dostrzegali zmiany, jakie zaszły po ich wyjeździe, porównywali elementy zmienionego krajobrazu i podziwiali piękno dawnej ziemi rodzinnej. Miejsce urodzenia według wicyńian oznacza dom rodzinny z całym bagażem emocjonal-

nym, który daje poczucie zakorzenienia, przynależności, a tym samym i bezpieczeństwa. O szczególnym przykładzie domu jako centrum świata można mówić w przypadku przeprowadzonych badań w środowisku wicyńskiej społeczności. Na podstawie relacji depozytariuszy pamięci kresowej można wnioskować, że „dom funkcjonuje jako interpretant ojczyzny i miara wartości, metaforycznie (na zasadzie część za całość) reprezentuje wieś, strony rodzinne, ojczysty kraj. Mury, ściany, okna, dach domu stają się murami, ścianami, oknami, dachem ojczyzny narodowej, podobnie jak zagon, niwa, miedza stają się częściami terytorium regionalnego i rodzinnego kraju” (Bartmiński 2008: 57). Pozbawienie tej grupy kresowego gniazda spowodowało utratę zastanego porządku i odcisnęło, o czym świadczą ich relacje wspomnieniowe, piętno na całym życiu. Dom rodzinny jest dla nich symbolem utraconej ojczyzny, ostoją polskości, miejscem, w którym z pokolenia na pokolenie przekazywano sobie wartości i normy zachowań. Odebranie mieszkańców podolskiej wsi od macierzy miało, co jednoznacznie wynika z wypowiedzi, olbrzymi wpływ na kreowanie wizerunku domu w ich pamięci.

Dla najstarszego pokolenia, które spędziło dzieciństwo i młodość na Kresach Wschodnich, Wicyń nadal odgrywa istotną rolę. Dawnego Wicynia już nie ma, zabrakło mieszkańców, którzy go tworzyli: sąsiedzi wyjechali, zmieniła się przynależność administracyjna, gospodarka, pozostawione domy w większości stały się ruiną. Pomimo tego w relacjach informatorów nie można doszukać się rozczarowania czy żalu. Wydają się pogodzeni z zaistniałą sytuacją i uznają nieodwracalność zmian. Nigdy nie mówią, że nie mają do kogo wracać, ten aspekt jest dla nich niezauważalny, nieważny. Nie jadą tam tylko po to, aby odświeżyć wspomnienia czy dokonać podsumowania życia. Odwiedzają groby bliskich, stają w miejscu, gdzie kiedyś stał ich dom, gdzie bawili się jako dzieci. Nawet wspólny obraz tego miejsca nie jest w stanie zakłócić wizerunku tej wsi noszonego w sercach przez tyle lat. Przeżyte na Kresach dzieciństwo, młodość i towarzyszące temu miejscu wszechobecne uczucia świadczą o tym, że jest to część ich tożsamości. Odwiedziny stron rodzinnych dają poczucie osobliwej aktywności, są próbą podtrzymania lokalnego patriotyzmu. Od lat towarzyszy im tęsknota za kresowym gniazdem i poczucie wyobcowania, jadąc do „domu”, gdy tylko jest to możliwe, dają świadectwo swojej postawy – szacunku, umiłowania i oddania własnej ojczyźnie.

### **Zamiast zakończenia**

W świetle przeprowadzonych badań empirycznych wicynianie jawią się jako liderzy, którzy odczuwają potrzebę pielęgnowania swojego dziedzictwa, organizują coroczne zjazdy w miejscowościach, do których po II wojnie światowej przyjechali ich przodkowie, założyli stronę internetową Klubu Wicynian ([www.wicyn.skg.pl](http://www.wicyn.skg.pl)). Tam można się zapoznać z historią tej podolskiej wsi, umieszczone są zarówno stare fotografie rodzinne, przedstawiające pierwsze lata po II wojnie świa-

towej, jak i zdjęcia z kolejnych zjazdów. W ten sposób porządkują swą wiedzę o przodkach, tworzą również drzewa genealogiczne rodzin wicyńskich. Przybywsze z Ukrainy i ich potomkowie szczególną estymą darzą przedmioty świadczące o ich pochodzeniu i tożsamości, a konkretnie: przedwojenny sztandar Ochotniczej Straży Pożarnej, dzwon i obraz Matki Boskiej Wicyńskiej. Nie zawsze to autentyczne rzeczy przywiezione po 1945 roku z podolskiej wsi, gdyż są też wśród nich współczesne reprodukcje obrazów. Wicynianie swoimi zróżnicowanymi działaniami, mającymi na celu ocalenie kulturowego dziedzictwa kresowego i jego popularyzację, ukazują nieprzemijające umiłowanie i przywiązanie do lokalnej ojczyzny. Ta przestrzeń kulturowo-społeczna, w której funkcjonowali przed laty, nadal żyje w ich sercach. Została przez nich oswojona. Godne uwagi wydają się przedsięwzięcia mieszkańców podolskiej wsi odwołujące się do rodzimej spuścizny, a wynikające z chęci zachowania w pamięci obrazu utraconej ojczyzny. W przypadku Kresowian możemy mówić o ojczyźnie kulturowej, utraconej w sensie przestrzeni geograficzno-społecznej, ale stale obecnej w wymiarze symbolicznym. To dzięki przekonaniu o wyjątkowości wicyńskiego dziedzictwa i umiłowaniu lokalnej ojczyzny ustępująca generacja ekspatriantów przekazuje spuściznę kolejnym pokoleniom. Ich postawa patrioty wiąże się ze stawianiem spraw wicyńskich ponad inne, odczuwaniem i wyrażaniem szacunku i oddania, wiarą w to, że mają wpływ na kształtowanie świadomości historycznej kolejnych pokoleń. Swoją rolę określają mianem „misji”, uważają, że „nie ma czasu do stracenia”. Fenomenem wicynian jest to, że przekazują miłość do podolskiej wsi, fascynację kresową tradycją i kulturą kolejnym pokoleniom. Ich potomkowie, urodzeni w nowej Polsce, odwiedzają miejsca urodzenia swoich przodków na Ukrainie. Osoby te nie tylko słuchają z zainteresowaniem relacji z czasów II wojny światowej, lecz także przystępują do Klubu Wicynian, uczestniczą w Światowych Zjazdach.

### Bibliografia

- Argasiński Józef (2006), *Wicyń – niezwykła wieś na Podolu. Zarys monograficzny*, Bielsko-Biała.
- Argasiński Józef (2010), *Straż Pożarna czy Straż Ogniowa*, „Wicyńskie Zeszyty”, nr 2: 5–6.
- Argasiński Józef (2012), *Wicyń rozrzucony po Polsce*, „Wicyńskie Zeszyty”, nr 4: 4–6.
- Argasiński Józef (2015), *Dwa pozornie różne obrazy Matki Boskiej Wicyńskiej*, „Wicyńskie Zeszyty”, nr 7: 21–23.
- Bartmiński Jerzy (2008), *Dom i świat – opozycja i komplementarność*, „Postscriptum Polonistyczne”, nr 1: 55–68.
- Berendt Elżbieta (2013), *Wprowadzenie*, w: *Mom jo skarb. Dolnośląskie świętowanie – miejsce, rzeczy, rytuały*, red. Elżbieta Berendt, Wrocław: 9–25.
- Edensor Tim (2004), *Tożsamość narodowa, kultura popularna, życie codzienne*, przeł. Agata Sadza, Kraków.
- Kwiatkowski Piotr (2008), *Pamięć zbiorowa społeczeństwa polskiego w okresie transformacji*, Warszawa.

- Mazurkiewicz Roman (2002), *Deesis. Idea wstawienictwa Bogarodzicy i św. Jana Chrzciciela w kulturze średniowiecznej*, Kraków.
- Napiórkowski Marcin (2013), *Upamiętnienie*, hasło w: *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. Magdalena Saryusz-Wolska, Robert Traba, Warszawa: 509.
- Rostworowska Magdalena (1988), *Zderzenie kultur na Dolnym Śląsku*, w: *Kultura ludowa sercem Śląska*, red. Barbara Bazieliach, Wrocław: 161–172.
- Saryusz-Wolska Magdalena (2014), *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. Magdalena Saryusz-Wolska i Robert Traba, Warszawa: 337–338 (tu hasło: pamięć kulturowa).
- Sekuła Anna (2010), *Kultury pamięci Górnoślązaków*, w: *Pamięć, przestrzeń, tożsamość*, red. Sławomir Kaprański, Warszawa: 119–139.
- Simonides Dorota (1988), *Etnospołeczne potrzeby tworzenia się nowych regionów kulturowych na ziemiach zachodnich i północnych*, w: *Symbolika regionów. Studia etnologiczno-folklorystyczne*, red. też, Opole: 29–43.
- Simonides Dorota (1998), *Sacrum jako zasada porządkowania świata w kulturze ludowej*, w: *Człowiek – dzieło – sacrum*, red. Stanisław Gajda, Helmut J. Sobeczko, Opole: 95–102.
- Sitnik Tomasz (2012), *Oswajanie nowej codzienności. O adaptacji i integracji kulturowej Kresowian na Śląsku Opolskim*, w: „Studia Etnologiczne i Antropologiczne”. T. 12: *Dziedzictwo kulturowe „nadbagażem” codzienności?*, Katowice: 138–150.
- Smolińska Teresa (1995), *Współczesna rodzina nosicielem tradycyjnego folkloru religijnego*, w: *Folklor – sacrum – religia*, red. Jerzy Bartmiński, Maria Jasińska-Wojtkowska, Lublin: 239–259.
- Szczur Krzysztof (2012), *Historia obrazu Matki Boskiej Wicyńskiej*, „Szczecińskie Zeszyty Kresowe”, nr 12: 86–94.
- Wójcicka Marta (2014), *Pamięć zbiorowa a tekst ustny*, Lublin.

### Summary

Kresowianie (East Poles from behind the Bug river), who arrived in the so-called recovered lands in 1945, are a focus of attention for many researchers representing various fields of social sciences and humanities. The expatriates themselves try to consolidate the memory of the eastern areas of the Second Polish Republic in various ways, to bring closer the history of those lands and, in this context, they reveal their own family histories. They care not only about items brought in the expatriate luggage, but also about memories of their birthplace. Many of their stories and memoirs, which were collected by the author during her field studies in Silesia conducted continuously since 2009, have a heterogeneous character, constitute an original treasury of knowledge about the local borderland societies and thus provide the basis for theoretical thought. Researchers' attention focuses on various ways of nurturing the memory of the "eastern borderland" by the inhabitants of Wicynia, a village left by them after the Second World War, a village in the East.